

TOWARZYSTWO KLUBÓW KOBIET PRACUJĄCYCH.

DO KOBIET WOBEC WYBORÓW

NAPISAŁA

WŁ. WEYCHERT-SZYMANOWSKA

PRACA KOBIET.
MIŁOŚĆ I MAŁŻEŃSTWO.
ALKOHOLIZM I PROSTYTUCJA.

Kolekcja
Emila Kornasia

W A R S Z A W A

1928



OM KEK

327113

Kolekcja
Książki

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 201 /
44 6 04

DO KOBIET WOBEC WYBORÓW.

Pierwszy rząd zmartwychwstałej Polski, Rząd Ludowy Moraczewskiego 28 listopada 1918 r. nadał kobietom prawo wyborcze. To wielkie zwycięstwo idei sprawiedliwości i postępu zawdzięczamy przedewszystkiem chwili, w której państwo nasze powstało. Przeczył ją Juljusz Słowacki, gdy pisał:

„Oto zmartwychwstają narody! Oto z trupów bruki miast! Oto lud zwycięża.

„Nad krwawemi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

„Korony ich ulatują z głów, jak orły niebieskie i czaszki królów są odkryte”.

Tak jest — Polska powstała w momencie rewolucyjnym, gdy po wielkiej wojnie ludy, będące pod jarzmem państw centralnych, zbuntowały się przeciw dalszej rzezi, gdy na miejscu Austrii powstał szereg nowych państw i gdy obydwaj cesarze, niemiecki i austriacki, utracili korony. Nic też dziwnego, że w takiej chwili po wojnie, w której okazała się wielka rola kobiet w społeczeństwie, ich użyteczność w gospodarstwie ogólnonarodowym, ich energja i sprężystość, ich zaradność i wytrwałość, a nawet, jak w Polsce ich gotowość do czynu orężnego w imię ukochanej idei, wolności ojczyzny, ich męstwo i zapał patriotyczny, ich bezinteresowne i bezgraniczne poświęcenie — nic dziwnego, powtarzamy, że nie odważono się je odepchnąć od praw, przysługujących całemu narodowi, od praw wyborczych. Był to fakt niesłychanego znaczenia, który pchnął całe życie kobiet, a co za tem idzie i całego narodu na nowe tory.

Równouprawnienie polityczne, stwierdzone wyborami do sejmu ustawodawczego. w którym znalazło się 8 posłanek, musiało pociągnąć za sobą równouprawnienie w szkolnictwie. Padły wszelkie pomysły szkół ogólnokształcących o różnych programach dla chłopców i dziewcząt, przyjęto kobiety na słuchaczki do wszystkich szkół wyższych. To, o co z najwyższym zaparciem się siebie, walczyły najlepsze i najmądrzejsze kobiety od końca 18-ego i przez cały wiek 19-sty — wrota do wiedzy — otwarto nam naścieżaj.

Tem samem uzyskałyśmy możność dojścia tak daleko, jak mężczyźni, zbobyca tych samych świadectw i dyplomów. Wprawdzie w uczelniach wyższych zwłaszcza w dziedzinach, w których praca kobiet jest nowością, zatabaczeni profesorowie niechętnie dopuszczają kobiety do swych pracowni, a na egzaminach zwracają się z „ojcowskimi” radami, by poszły raczej do kuchni; wprawdzie od słuchaczki wymaga się nieraz więcej i chętniej wykazuje się jej nieucstwo, ale zdolna i pracowita niewątpliwie zwyciężyć może te trudności.

Czy mimo tego zwycięstwa sprawa kobieca istnieje? Czy są różnice w położeniu społecznem i gospodarczem kobiet i mężczyzn i czy wymagają one specjalnego omówienia? Czy nie wynika z nich krzywda ludzka?

Nie zamykajmy oczu na prawdę: zmiana gwałtowna w położeniu kobiet, praca kobiet, ich powszechne już prawie zarobkowanie wytworzyło nowe fale na powierzchni życia ekonomicznego i społecznego. Zmienił się stosunek do kobiety, jako do siły roboczej, a więc zmieniło się jej miejsce w społeczeństwie. Dom i rodzina nie są już wyłączną dziedziną jej pracy. Już przed wojną zauważono stały przyrost mężatek wśród robotnic. Obecnie w całej Europie w przemyśle gwałtownie zwiększa się liczba kobiet. W Polsce stanowią one 25% do 30% ogółu robotników, a używane są tak, jak to było przed wojną nie do pomyślenia np. do dźwigania ciężarów. Że kobiety inteligentki zarobkują częściej, niż dawniej, to się rzuca w oczy. A wobec tego zapytajmy, czy

urządzenia społeczne i gospodarcze są do tej zmiany przystosowane?

Pobieżne spojrzenie na dom, z którego kobieta wyjść musi na zarobek, wskazuje, że tak nie jest. Ani dzieci bez matki, ani dom bez gospodyni w naszych warunkach najczęściej obyć się nie może. Nie mamy zorganizowanej opieki nad dziećmi, a więc żłobków, przedszkoli, ognisk (świetlic) dziecięcych, a często brak nam szkół. Nie mamy zbiorowych pralni, jadłodajni kooperatywnych, nie mamy na prowincji wodociągów, kanalizacji, gazu, elektryczności i innych ulepszeń cywilizacyjnych, wyzwalających kobietę. A jednak musi ona iść do pracy, bo urzędnik IX-tej kategorii zarabia 250 zł., a robotnik przy „wysokiej” płacy (6 zł.) ma zaledwie 180 zł., a przy niskiej (3 zł.) 90 zł. miesięcznie.

Czy więc jest kwestja kobieca, czy jej niema?

— To jest kwestja robotnicza — odpowiedzą nam socjaliści, i mają rację, bo jak w całym życiu, tak i w tym jego szczególe, jądro sprawy tkwi dziś w stosunku pracy do kapitału. Jeśli jednak zaczniemy rozpatrywać zagadnienie pracy z punktu widzenia interesów kobiecych to znajdziemy oczywiste dowody, że tam, gdzie kobiety same nie umieją wystąpić czynnie do walki o swe prawa, lecz spuszcza się biernie na mężczyzn, tam interesy ich giną w powodzi spraw nagłych, pilnych i pierwszorzędnych.

Podczas gdy inteligentki, dzięki swym feministycznym organizacjom, wywalczyły zwycięstwo formule: za równą pracę — równa płaca, mniej uświadomione co do swych praw kobiecych robotnice otrzymują trzecią część, połowę, a w najlepszym razie dwie trzecie zarobków mężczyzn. Fabryka zna 4 kategorie robotników: wykwalifikowani, niewykwalifikowani, kobiety i młodociani; temu porządkowi odpowiada stopniowanie zarobków, przyczem o kobietach kwalifikowanych wcale się nie mówi.

Oto przykład. Przędzacz zarabia 7 zł., a prządka 4 zł. 85, choć w przędzalniach kobiet jest od 50% do 65%

i fabrykanci dowodzą, że tylko one przy niektórych maszynach dzięki zręczności palców pracować mogą.

Prawo o ochronie pracy kobiet i młodocianych z dnia 2 lipca 1924 r. pośrednio wpływa na podrożenie pracy kobiet, np. nakazuje urządzać żłobki wszędzie, gdzie jest przynajmniej sto robotnic. Dzięki protestowi fabrykantów łódzkich, dowodzących, że przemysł powojenny nie wytrzyma tak wysokich świadczeń, wykonanie tego punktu ustawy odsunięte zostało do lipca 1928 r. Jest więc ciągle kobieta niebezpieczną konkurentką dla mężczyzny przez swą tańszość. Socjaliści od czasów Bebla doskonale rozumieją, że ta konkurencja strasznie odbija się na interesach rodzin robotniczych, bo zamiast droższego ojca, bierze się do pracy tańszą matkę, a jednak nie przypominamy sobie strejku o równą płacę za równą pracę.

Kobiety nieświadomione, ciemniejsze od mężczyzn, uleglejsze wobec majstrów i fabrykantów, nie podnoszą swej krzywdy. Mężczyźni mówią do nich zawsze tylko o całokształcie krzywd robotniczych i zachęcają, by się zapisywały do związków zawodowych. Ale na zjazdach delegatów tychże związków widać tylko mężczyzn, choć są związki (np. włókienniczy) gdzie stanowią oni mniejszość. Tak więc nawet gdy kobieta wejdzie do związku, nieumie ona nigdy prawie zdobyć głosu w swych sprawach, których zresztą nie porusza, by się nie narazić na drwiny.

Pamiętamy jeszcze z czasów przedwojennych ostre walki i starcia o równą płacę za równą pracę na terenach inteligenckich np. wśród nauczycielstwa i wiemy, jaki opór spotykałyśmy wśród elementów zachowawczych męskich. Tylko uświadomione bojowniczkami równouprawnienia zdecydują się na walkę na dwa fronty: z pracodawcami i z nieświadomionymi towarzyszami pracy.

Pocóż to piszemy teraz przed wyborami? Bo teraz ludzie żywiej interesują się sprawami ogólnymi, bo zastanawiają się nad tem, jaki będzie, co ma za zadania zbierający się sejm i senat. Może dziś głos nasz usłyszą te,

co zazwyczaj zaorane i przybite codziennością, nie mają siły rozejrzeć się w swej biedzie, by szukać z niej wyjścia. Obudźcie się i wstańcie do czynu, a gdy wszyscy chwytają was za suknie i łowią wasze głosy, powiedzcie tym, których będziecie wybierały, o swoich krzywdach. Niech podniosą sprawę: za równą pracę, równą płacą, niech o nią walczą razem z wami.

Czy w dziedzinie pracy umysłowej niema krzywdy kobiecej?

Tego napewno żadna z nas nie powie. Jakkolwiek bowiem w instytucjach rządowych i samorządowych w porządnych biurach i poważnych firmach istnieje zrównanie płac, to jednak wiadomo doskonale, że wyższe stanowiska są tylko dla mężczyzn. Niema tu żadnego prawa pisanego, tylko to najgorsze do zwalczenia—zwyczajowe. Mężczyzna bywa starszym referentem, a kobieta mądrzejsza, żywsza, energiczniejsza — młodszą referentką, która we wszystkim zastępuje swego szefa. Co za kłopot mają władze, gdy taki starszy referent wyjdzie z biura! Szukają gwałtownie zastępcy, a młodszą referentką tymczasem pełni obowiązki starszego referenta, ale broń Boże nie awansuje. Ileż takich wypadków moglibyśmy wyliczyć, ileż kobiet wartościowych usunęło się od pracy w tych warunkach, iluż nie dopuszczono na należne im stanowiska!

Niewątpliwie na wielu listach wyborczych nazwiska kobiet są tylko dlatego, że idzie o głosy nasze, stanowiące 53%. Jest to bowiem ilość, która mogłaby o wszystkim zdecydować i w zupełności opanować sytuację.

Dlatego to o wyborczynie starają się wszyscy, a najmniej czynią to ci, którzy w zasadzie uważają głosowanie kobiet za niesłuszne, przeciwne naturze, ale powiadają:—skoro już kobieta ma prawo wyborcze, niech skorzysta z niego na dobro kościoła, Boga i Ojczyzny. Dalszy ciąg uświadczenia obywaterek odbywa się bardzo prosto: rozdaje się kartki z № 24, z wyraźnym rozkazem pójścia do urny wyborczej. Posłuszeństwo nakazom, płynącym

z kazałnicy lub z konfesjonału robi swoje: tłumy kobiet głosują na listy nieprzyjaciół wszelkiego postępu, a więc i sprawy kobiecej. Głosują w imię najświętszych haseł, najmiłszych sercu kobiety, a więc w imię Boga, Ojczyzny, rodziny, moralności i t. p. A jest jeszcze coś więcej prócz tych haseł, co kobiety ciągnie w tę stronę, ów wstręt do nowości, do tego, co niesie tak bardzo ciężka chwila dzisiejsza „Dawniej było dobrze: matka wychowywała dzieci w bojaźni bożej, żona pilnowała ogniska domowego, które starała się umilić mężowi, a teraz przyszli żydzi, masoni, socjaliści, wyzwoleńcy i inni nieprzyjaciele ludzkości — rodziny się rozpadają, szerzy się pijaństwo, rozpusta, niedowiarstwo i t. d. i t. d.” Padają te gromy z ambon, jak głos boży, wzywający do pokuty, wciskają się do serc istot biednych, umęczonych życiem, skrzywdzonych przez potworny ustrój kapitalistyczny, gniotący wszystko, co jest słabe i bezbronne, a więc przedewszystkiem kobiety. I idą pokorne do biur wyborczych z kartkami, zdobytymi w kościele, głosować na swych naturalnych wrogów: na fabrykantów, którzy protestują przeciw ustawie o ochronie pracy kobiet i młodociących, na obszarników, którzy wyrzucają krnąbrnych parobków z rodzinarni, utrudniając im otrzymanie innej pracy, na księży, którzy wprawdzie gwałcą swój celibat, ale dla kobiety, idącej lekkomyślnie za popędem serca, choćby jej się stała jak największa krzywda, mają tylko przekleństwo i groźbę piekielnych płomieni.

Jest w tem postępowaniu kobiet okropny błąd, straszne nieporozumienie. W dawnem poddaństwie i poniewierce kobiecie źle było. I dziś nie może się ona spodziewać niczego dobrego od ludzi, patrzących w przeszłość, bo jej sprawa należy do przyszłości. Nie wrócić rzeki do źródeł, nie zamknąć się kobiecie w cichym domku — sięgnęły już do stóp jej wzburzone fale życia milionów, nowe zadania stanęły przed nią i domagają się rozwiązania.

Aby wyjść z piekła dni dzisiejszych, aby odnaleźć spokój, urządzić dom po ludzku, aby móc dzieci otoczyć

opieką, aby miłość mogła być świętością, nie przekleństwem, trzeba stworzyć nowe formy życia. Na nic się nie zda siać choćby i najlepsze ziarno w twardą zużytą ziemię, trzeba wziąć w rękę pług i przeorać grunt głęboko. A takie już czasy nadeszły, że nie można tej pracy zostawić samemu mężczyźnie.

Trzeba swą sprawę kobiecą ująć we własne ręce i zabrać się do przebudowy życia tak, aby zapewnić jak najlepsze warunki idącym pokoleniom zarówno kobiet, jak mężczyzn.

W pracy społecznej kobieta musi być przede wszystkim matką, ale już nie swojej tylko gromadki dzieci, lecz matką całych pokoleń. Najbezinteresowniejsze i tem samym najświętsze ze wszystkich uczuć ludzkich — uczucie macierzyństwa — winna zrobić ośrodkiem całej swej pracy, całej swej roli społecznej. Musi wypróc z niego jeszcze tę resztkę samolubstwa, która tkwi w słowie: moje. Nie moje, lecz nasze dzieci, całe pokolenia, które idą w różowych zorzach przyszłości, są troską serc naszych i myśli. Niechże im, tym zrodzonym już w wolnej Polsce, będzie lżej, niż nam było i niech ich życie da plon bogatszy, Niech nie marnieją zdolności, nie męczą się serca, nie łamią charaktery!

Opieka nad dzieckiem, ujęta nie filantropijnie, lecz jako szereg urządzeń społecznych do których każdy ma prawo, jest dzisiaj troską narodów i kobiety wszędzie ją wysuwają. W lipcu roku bieżącego ma się odbyć w Paryżu międzynarodowy zjazd w tej sprawie. Do konstytucji winny wejść prawa dziecka — obywatela, jak w XVIII wieku weszły prawa człowieka — obywatela. Nie może tu być żadnych różnic między dzieckiem ślubnem i nieślubnem — wszystkie muszą mieć zapewnioną opieką moralną i materialną, fizyczną i umysłową. Społeczeństwo przez samorządy winno organizować żłobki i przedszkola, aby pomóc matkom, aby zaś je zastąpić zupełnie — domy wychowawcze

dla dzieci normalnych jak również i dla upośledzonych umysłowo i moralnie. Potrzebny tu będzie cały legion pracownic fachowych — na różnym poziomie wykształcenia, dla których praca wychowawcza nad dziećmi będzie najwyższym umiłowaniem. Przy Wolnej Wszechnicy w Warszawie profesor Orsza-Radlińska zainicjowała Studium pracy oświatowo - kulturalnej, aby wyszkolić zastęp wychowawczyń z naukowym przygotowaniem. Opracowują się w Min. pracy i opieki społecznej prawa, dotyczące dzieci i przyszły sejm będzie się nimi zajmował, muszą więc w nim być ludzie, którzy się na nich rozumieją.

* * *

Dla młodej dziewczyny, wchodzącej w życie, jedną z najważniejszych spraw jest miłość. Prowadzi ona, lub nie prowadzi do małżeństwa, staje się źródłem radości, siły i szczęścia lub bólu, zwątpienia i rozpacz. Stosunki powojenne tak się układają, że miłość niewiele daje kobiecie szczęścia, a tem mniej siły życiowej, ogranicza się raczej do przyjemności, często niesie rozczarowanie i znaczne osłabienie moralne. Rozpowszechnia się wolna miłość, kobieta nauczyła się unikać macierzyństwa i przytłumiać ten instykt.

To niezdrowe społecznie zjawisko ma źródło przede wszystkim, choć nie wyłącznie, w nienormalnych warunkach gospodarczych. Pobranie się i stworzenie rodziny jest dziś dla ludzi młodych, pracujących prawie niemożliwością. Mężczyzna mniej wybredny szuka prostytutki, wybredniejszy kochanki, którą znajduje nieraz wśród dziewcząt inteligentnych, „wyzwolonych z dawnych przesądów”. Z położenia materialnego wynika, że miłości tej nie bierze się ani na długo, ani poważnie, ale czasem się okazuje, że nawet najbardziej „wyzwolone” bywają zbyt „sentymentalne” i miłość lekka w założeniu — łamie im życie. Niektórzy pobierają się, ale całemi latami starają się nie mieć dzieci. Małe uposażenie, brak mieszkania są to łatwo zrozumiałe

hamulce. Gdy się wreszcie ludzie dorobią i chcą mieć dzieci, albo ich niema, albo przychodzą wątłe i słabe.

Nędza i zależność robotnic od majstrów, szefów, a przytem świat, pełen pokus i zbytków, stwarzanych przez ustrój kapitalistyczny na rzecz każdego, kto ma pieniądze, rodzą wśród dziewcząt proletariatu warunki, w których bardzo łatwo stają się one ofiarami, spychanemi przez panów świata nielitościwie aż na dno przepaści.

Nie może w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym przy niesłychanym wyzysku pracy zarówno umysłowej, jak fizycznej rozkwiatać jasny i wonny kwiat miłości. Niepodobna prawie na miłości tej budować normalnej, zdrowej rodziny, w którejby kobieta cieszyła się macierzyństwem, a dzieci czuły się szczęśliwe i swobodne. Bezdomność, bezrobocie i płace głodowe robotników i urzędników to są przedewszystkiem czynniki, podważające rodzinę, zabijające spokój domowy. W tych warunkach nie pomogą żadne przykazania moralne.

Księża mówią, że jedynym środkiem na utrzymanie ludzi w korbach moralności są małżeństwa nierozzerwalne. W kościele katolickim małżeństwo jest nawet sakramentem i rozwodów nominalnie niema. Jest zato unieważnienie małżeństwa, za które się słono płaci nietylko tu, ale i w Watykanie. Ludzie, nie mogący otrzymać rozwodu, radzą sobie tańszym sposobem, zmieniając religię. Trzeba doprawdy nielada dogmatyzmu, uporu i zaślepienia fanatycznego, aby uznać, że zmuszanie ludzi do tych wszystkich sztuczek utrzymuje ich w moralności. Nie można bez obrzydzenia słuchać opowiadań o procesach rozwodowych, o ohydnych pytaniach, zadawanych kobietom przez księży w konsystorzu. Czy pytania te podnoszą kobietę moralnie?

„To trudno, powiedzą, niech się nie rozwodzi.” Zapytujemy jednak, czy moralnem jest życie z człowiekiem, którego się nietylko nie kocha, ale nie szanuje. Nasze babki żądały tego poświęcenia rzekomo ze względu na dzieci i w pokorze zgadzały się na to, że mąż wymyślał, a nawet

bił, że przychodził pijany, znęcał się nad dziećmi, sprowadzał do domu kochanki, zarażał żonę i t. p. Czy naprawdę dobrze, gdy dzieci patrzą na to wszystko? Czy nasze babki nie dlatego zgadzały się na taką poniewierkę, bo były materialnie uzależnione od męża, bo nie umiały i nie mogły zarabiać, i czy ten stan rzeczy jest do pomyślenia dla kobiety samodzielnej i czującej odpowiedzialność za dzieci?

W całym świecie zwycięża zasada ślubów cywilnych, przy których rozwody są możliwe, aczkolwiek nieraz bardzo utrudnione, gdyż nie można dopuścić do tego, aby lada fantazja, grymas, zniecierpliwienie mogły rozerwać małżeństwo. Muszą tu być powody poważne, choć nietylko dotyczące fizycznego stosunku małżonków, jak to jest przy katolickim unieważnianiu ślubu. Przecież człowiek nie jest zwierzęciem!

I w Polsce istnieją śluby cywilne, ale tylko w byłym zaborze pruskim. Wogóle, jeśli chodzi o prawo małżeńskie, mamy rozmaitość nadzwyczajną, bo aż 5 kodeksów w naszym młodem państwie, zlepionem z 3 zaborów. W byłym Królestwie obowiązuje Kodeks Napoleona, zmieniony w 1836 r., przez Moskali; na Kresach Wschodnich kodeks rosyjski, w Wielkopolsce—pruski, w Małopolsce—austriacki, na Spiszu i Orawie—węgierski. Różnice między temi prawami sprowadzają się głównie do tego, jaki głos ma w sprawie zawierania małżeństw państwo, a jaki kościół. Na kresach Wschodnich wszystko jest w rękach kościoła, stąd np. ślub w kościele ewangelickim jest uważany za niebyły i katolik, który go zawarł, nie potrzebuje wcale rozwodu, może każdej chwili żonę i dzieci opuścić.

Był w Polsce dziwny proces, który rodzina męża wytoczyła wdowie i dzieciom, chcąc zabrać spadek, na tej podstawie, że nie było ślubu katolickiego, tylko ewangelicki.

Pierwsze śluby cywilne we Francji wprowadzono dla małżeństw mieszanych, rozumiejąc, że jeśli duchowni różnych wyznań nie mogą się porozumieć, to państwo musi głos zabrać i wziąć pod opiekę dzieci. Mogłoby się zda-

rzyć, że nie miałby kto i za co ich wychowywać, a wtedy musiałyby się nimi zająć społeczeństwo. Dzieci powinny mieć naturalnych wychowawców — rodziców i obowiązkiem państwa jest tego pilnować, jak również normować sprawy majątkowe, które się wytwarzają przez zejście, lub rozejście się małżonków.

Od 9 lat istnieje państwo polskie, a prawo małżeńskie nie jest uregulowane. Ludzie boją się o tem mówić, żeby nie ściągnąć na siebie furji fanatyków, którzy z tępym uporem powtarzają, że nie może być rozwodów. Widzą tysiące ludzi, żyjących „na wiarę“, którzy w normalnych warunkach uzyskaliby rozwód, biorąc na siebie obowiązki względem dzieci z pierwszej żony, zanim pojęliby drugą. Widzą tysiące ludzi, zmieniających wyznanie tylko dla rozwodu, lub posługujących się fachowymi, płatnymi krzywoprzysięcami w procesach rozwodowych. I to wszystko niczego ich nie uczy. Przerażają kobiety opowiadaniem o jakichś ślubach na 3 lata w Rosji Sowieckiej, jakby na Zachodzie Europy oddawna nie było ślubów cywilnych nie na żadne 3 lata, tylko na całe życie. Tają tę prawdę, że niema na świecie kraju, gdzieby obok ślubu cywilnego broniono wziąć kościelny, że wprowadzenie obowiązku spisania aktu przez urzędnika stanu cywilnego nie przeszkadza ludziom pobożnym iść natychmiast potem do kościoła i prosić o ślub choćby samego arcybiskupa w asyście kilku księży. Tają tę prawdę, bo gdyby powiedzieli, najgłupsza nawet kobieta zrozumiałaby, że nic jej nie grozi, że przeciwnie prawa i jej, i dzieci lepiej są ubezpieczone, gdy broni ich i kościół, i państwo, a nadto ubezpieczone są i te kobiety, które wezmą tylko ślub cywilny. Można je wyklinać, przezywać, ale przyznać trzeba, że lepszy ślub cywilny, niż żaden, bo zapewnia opiekę moralną i materialną dzieciom.

Tak długo rozpisaliśmy się o tej sprawie, bo o niej mówią rozmyslnie fałszywie różni wrogowie postępu i kobiet, ludzie, którzy na życie nie patrzą, chcieliby wstrzymać w biegu rzekę i ręce załamują, jeśli coś się dzieje

inaczej, niż było dawniej. A czyż to dawniej naprawdę było takie dobre dla kobiety? Dziś jeszcze nie karze się męża za to, że bije żonę, chyba że ją zabije lub okaleczy. A ksiądz na spowiedzi przypomina posłuszeństwo małżeńskie. Otóż może warto wspomnieć, że w Anglii w roku zeszłym wykreślono posłuszeństwo z przysięgi żony. Trzeba, żeby byli w sejmie ludzie, którzy będą o tem pamiętać przy układaniu praw małżeńskich, trzeba też umieścić punkt, że nie wolno bić żony pod odpowiedzialnością sądową.

* * *

Gdybyśmy mieli ^{*}uczciwe ^{*}małżeństwa, oparte na prawdziwej miłości, gdyby je można wcześniej zawierać, gdybyśmy przez wychowanie wyrabiali w chłopcach szacunek dla kobiety, a w dziewczętach poczucie godności ludzkiej, nie mogłaby się szerzyć tak przeraźliwie najstraszniejsza rana społeczna, krwawiąca dziś na całym świecie — prostytutka. Zwalczają ją nie tylko kobiety, broniąc godności ludzkiej nieszczęśliwych, ale i lekarze, troszczący się o zdrowie ludzkości. Wiadomo bowiem, że przez prostytutkę szerzą się choroby weneryczne, które nie tylko samych chorych okrywają wrzodami, doprowadzają do niedołęstwa, utraty wzroku, do choroby umysłowej, ale przechodzą na dzieci i wywołują u nich podobne objawy.

Aby wstrzymać rozpowszechnienie się tych chorób od stu lat przeszło, bo od Napoleona, spisywano prostytutki, utrzymywano je w koncesjonowanych domach publicznych i co pewien czas poddawano oględzinom lekarskim. Nazywa się to reglamentacją prostytutki. Kobiety najpierw w Anglii (Józefina Butler), a potem wszędzie protestowały przeciw tej ohydzie moralnej, by państwo dawało patent na dom publiczny i tym sposobem niejako uprawniało nierząd. Ale ostatecznie zwalczyła to nieetyczne prawo nauka. Lekarze wykazali, że głupstwem jest sądzić, iż ludzkość zabezpiecza się od chorób wenerycznych, badając i lecząc tylko kobiety i to pod przymusem policyjnym. Należy i mężczyzn i kobiety uświadamiać, że trzeba leczyć choroby weneryczne

możliwie jak najwcześniej, należy chorych wziąć nawet pod pewną kontrolę, lekarską.

W Ameryce kobiety wywalczyły prawo, wymagające świadectw zdrowia od nowożeńców, prawo, które u nas przeprowadzono już w wojsku. Ma to na celu zabezpieczenie zdrowia ludzkości, obronę młodego pokolenia od nieszczęścia niezasłużonego.

Ale sprawa ta ma i stronę społeczną. Są wprawdzie prostytutki, które natura ciągnie do tego „fachu” — są to najczęściej córki alkoholików. Większość jednak kobiet nędza wpycha w nieszczęście, a często i zorganizowana szajka zbrodniarzy, którzy handlują „żywym towarem”. Dodać należy, że jest to szajka międzynarodowa, mająca swych agentów na obu półkulach świata. Niewinne i nie podejrzewające nic złego młode, ładne dziewczęta wywozi się zagranicę daleko w świat — do domów publicznych.

Przeciwko tej zbrodniczej bandzie zorganizowała się specjalna komisja przy sekretarjacie Ligi Narodów w Genewie, gdzie Polskę reprezentuje Stanisław Posner, senator P. P. S. Umowę międzynarodową (konwencję) tej komisji z 30 września 1921 r. przyjął sejm i senat polski w 1924 r. Idzie tam przedewszystkiem o surowe prawa i kary przeciw wszelkiego rodzaju stręczycielom i handlarzom kobietami i dziećmi. Zniesienie jawnych domów publicznych bardzo utrudnia zabiegi tym najgorszym mętom społecznym i dlatego Polska zniosła oficjalnie domy publiczne, choć to prawo nie na całym terenie państwa jest przeprowadzone. Walczyć z tajną zbrodnią musi całe społeczeństwo.

Jest to dla kobiet wielkie pole działania, podobnie jak walka z alkoholizmem, który tak ściśle wiąże się z prostytutką, i tak często do niej zarówno mężczyźni, jak kobiety prowadzi. Pod wpływem zatrucia alkoholowego daleko łatwiej zrobić coś, na co w stanie trzeźwym dusza się otrząsa, wszak wiadomo, jak wielka liczba zbrodni dokonywa się popijanemu.

Kiedy omawiano w sejmie ustawę, ograniczającą sprzedaż alkoholu, zdarzyło się po raz pierwszy, że przemawiały same kobiety, i to ze stronnictw zarówno lewicy, prawicy, jak centrum. Jest to bowiem sprawa, obchodząca nas wszystkie. Słuszności jej nikt odmówić nie może, a jednak we wszystkich ugrupowaniach walczyć musimy ze zwolennikami bezmyślnego sobkostwa, które pozwala każdemu żyć, jak mu się podoba i pić, ile zechce, choć pijak szkodzi nie tylko sobie, lecz rodzinie i społeczeństwu, przekazując dzieciom zwyrodnienie. Obliczenia i badania, robione w domach poprawczych, szpitalach, więzieniach, wskazują wśród dzieci alkoholików niedorozwinięcie moralne i umysłowe, zbrodniczość i zwyrodnienie płciowe. Wprawdzie nie każdy syn pijaka jest zbrodniarzem, a córka prostytutką, ale każdy niemal zbrodniarz i prostytutka, o ile nie wpadli w nieszczęście wypadkiem, mieli w rodzinie pijaków.

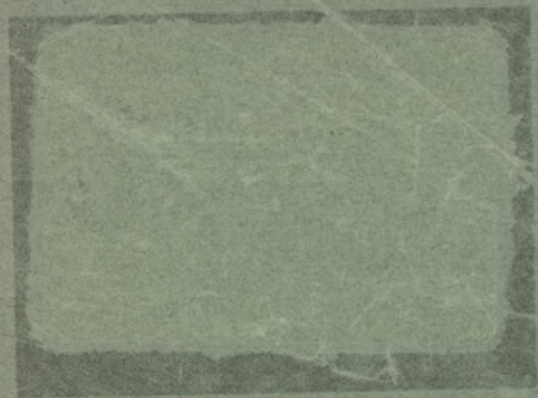
Jeżeli chcemy, aby na listach wyborczych były kobiety i to na miejscach pewnych, to dlatego, że one podnoszą sprawy, związane z moralnością społeczną i bronią ustaw w tej dziedzinie. Uczą tego losy ustawy przeciwalkoholowej z 1920 roku. Postawiły i przeforsowały ją kobiety. W swoim czasie Piastowcy obiecywali chłopom na wiecach, że ją zwałą. Dotychczas nikomu się to nie udało. Ale co z tego? Władze wykonawcze nie pilnują, żeby w życie wchodziła i jak Piłat rozkładają ręce, mówiąc, że nic poradzić nie mogą. Zbierają sobie dowody żeby powiedzieć: „Jeśli ma być prawo ciągle łamane, to lepiej, żeby go nie było”. — Ale w takim razie zarzucimy prawo, że kraść nie wolno, bo złodzieje ciągle kradną.

Ustawa przeciwalkoholowa ogranicza tylko sprzedaż alkoholu, aby nie nasuwać ludziom sposobności do picia wtedy, gdy im to najłatwiej przychodzi, a więc po wypłacie sobotniej, w restauracjach w dniu świąteczne, na dworcach, kolejowych, gdy się czeka na pociąg. Czyż nie powinniśmy wszyscy pilnować, aby to było wykonywane? Taż ustawa ogranicza ilość szynków (jeden na 2500 mieszkańców).

Czemuż tego chociaż punktu nie poprą ci, którzy rzekomo w imię dobra Skarbu polskiego zabiegają o interesy monopolu wódczanego? Wszak zwiększyłyby się dochody państwa, gdyby, jak to było pod zaborem rosyjskim, sprzedawano spirytus tylko w składach monopolowych. O co chodzi — czy o wygodę pijaków, czy o kieszenie kupców, rozpajających sudność? Zdaje się, że jedno i drugie niegodne jest obrony.

Kobiety, walczcie o mandaty kobiece — nie dajcie sobie wmówić, że jesteście niepotrzebne w sejmie, gdyż interesów waszych bronić będą mężczyźni tych, co wy, poglądów politycznych. Jeśli ma stać się faktem to, co głosi od maja 1926 r. marszałek Piłsudski, że sejm w Polsce musi być w czystych rękach, pilnujcie aby tam weszli ludzie, którzyby mogli i chcieli bronić postulatów moralności społecznej. Chodźcie na zebrania i zabierajcie głos w sprawach, dotyczących kobiet. Stawiajcie kandydatom na posłów żądania kobiece. Walczcie o swe prawa i swe ideały. Nie pozwólcie ich ośmieszać w rozmowach, pełnych złośliwego dowcipu i wielkopańskiej ironji, z którą się traktuje wszystko, co robią kobiety. Trzeba, żeby Polska odczuła, że jesteśmy, żeby to odczuła dodatnio. Rzućmy na szalę życia państwa polskiego nie tylko nasz bierny ciężar, ale i naszą czynną inicjatywę.





Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 327113



000-327113-00-0